

Zbigniew Wodecki, Hop, szklankę piwa

Na skale czarnej,
spadającej w morze
stoi mój zamek
opłata go galeria w koronki z białego marmuru
w koronki z białego marmuru?
w koronki z białego marmuru?
tak!
chciałem coś pisać
co? co? co? co?
co dźwięczy jak daleki gong
gong, gong, gong, gong
co dźwięczy jak daleki gong świątyni
kiedy? kiedy? kiedy?
kiedy, kiedy wieczorne niebo migdałowe
sklepi swą kopułę nad miastem.

Nad zrębem planety,
pośród gwiazdnej nocy,
szereg alefów w nieskończoność pełźnie.
I nieskończoność unieskończoniona
zamiera sama w sobie, przez siebie zdradzona.
Kłęby, kłęby, kłęby tytanów
i rogate, i rogate widma
sypią, sypią, sypią gwiazd roje w wydarte otchłanie.
Myśl w własne wątpia zapuściła szpony
i gryzie siebie sama w swej własnej otchłani
Lecz myśl ta czyja? Samo się nie myśli
Tak jak grzmi samo i samo się błyska.
Punkt się rozprężył w n wymiarów przestrzeń
I przestrzeń klapła
Jak przekłuty balon.

Hop, hop, hop szklankę piwa
hop, hop, hop szklankę piwa
hop, hop, hop szklankę piwa
hop szklankę piwa, hop !
dnem mojej duszy jest pierwotna mściwość
a moim herbem jest soczysta larwa
zdębiałych koni lawiny, lawiny
i oficerów zasmucone miny

Hop, hop, hop szklankę piwa
hop, hop, hop szklankę piwa
hop, hop, hop szklankę piwa
hop szklankę piwa, hop !
ważę ciężary o jakich nie myślał żaden cesarz świata
a wszystko ulata, ulata jak wata, ulata jak wata
hop szklankę piwa, hop

Nad zrębem planety,
pośród gwiazdnej nocy,
szereg alefów w nieskończoność pełźnie.
I nieskończoność unieskończoniona
zamiera sama w sobie, przez siebie zdradzona.
Kłęby, kłęby, kłęby tytanów
i rogate, i rogate widma
sypią, sypią gwiazd roje w wydarte otchłanie.
Myśl w własne wątpia zapuściła szpony
i gryzie siebie sama w swej własnej otchłani.